



ARKADIUSZ SŁABIG*

Problem polskiej ludności rodzimej na ziemi lubuskiej w latach 1945–1960

The problem of the Polish native population in the Lubusz Land in the years 1945–1960

Streszczenie: Na ziemi lubuskiej, wchodzącej od 1950 r. w skład województwa zielonogórskiego, mieszkały niewielkie grupy polskiej ludności rodzimej, związane przede wszystkim z tzw. Babimojszczyzną i ziemią międzyrzecką. Do 1945 r. były to tereny Niemiec. W końcowej fazie wojny i tuż po jej zakończeniu miejscowe społeczności autochtoniczne znalazły się pod presją sowieckich władz wojskowych, polskiej administracji, aparatu bezpieczeństwa oraz osadników. Najmniej ucierpiała ludność żyjąca w zwartych skupiskach, w których przewodzili dawni działacze Związku Polaków w Niemczech. To oni, kierowani poczuciem odpowiedzialności za los swoich rodaków, włączyli się w działalność lokalnych struktur władzy, szkolnictwa i organizacji społeczno-kulturalnych. Wraz z postępującą stabilizacją polityczną w Polsce ludność rodzima ziemi lubuskiej była coraz częściej postrzegana przez władze komunistyczne jako dowód odwiecznej polskości dawnego zachodniego pogranicza. Starano się zachować i upowszechnić jej dorobek kulturalny, zwłaszcza kulturę ludową. Całej, budowanej od podstaw społeczności Ziemi Zachodnich i Północnych stawiano za wzór lokalnych działaczy spod znaku Rodła, którzy uporczywie walczyli z germanizacją. Czyniono wysiłki, by poprawić trudną sytuację materialną ludności autochtonicznej, będącą skutkiem m.in. powojennych wywłaszczeń i kolektywizacji rolnictwa. Zabiegi te,

* Instytut Historii Uniwersytetu Pomorskiego w Słupsku, ul. Arciszewskiego 22a, 76-200 Słupsk, arkadiusz.slabig@upsl.edu.pl, ORCID: 0000-0002-9089-302X.

widoczne zwłaszcza w drugiej połowie lat 50. XX w., miały na celu stłumienie nastrojów emigracyjnych. W artykule wykorzystałem przede wszystkim dokumentację archiwalną zgromadzoną w Archiwum Państwowym w Zielonej Górze, prasę lokalną z lat 50. oraz literaturę przedmiotu. Zbadałem też zbiory muzealne przechowywane w Izbie Pamięci w Dąbrowce Wielkopolskiej.

Słowa kluczowe: polska ludność rodzima, ziemia lubuska, województwo zielonogórskie, polityka władz

Abstract: The Lubusz Land, which has been part of the Zielona Góra Voivodeship since 1950, was inhabited by small groups of Polish natives, associated primarily with the so-called Babimost region and Międzyrzecz Land. Until 1945, these were areas of Germany. In the final phase of the war and just after its end, the local indigenous communities found themselves under pressure from the Soviet military authorities, the Polish administration, the security apparatus, and the settlers. The least affected were the population living in dense clusters led by former activists of the Union of Poles in Germany. Driven by a sense of responsibility for the fate of their compatriots, they joined the activities of local power structures, educational and social and cultural organizations. Along with the progressing political stabilization in Poland, the native population of the Lubusz Land was increasingly perceived by the communist authorities as proof of the eternal Polishness of the former western borderland. Efforts were made to preserve and popularize its cultural heritage, especially with regard to folk culture. The entire community of the Western and Northern Territories, built from scratch, was held up as an example by local activists under the banner of Rodło, who stubbornly fought against Germanization. Efforts were made to improve the difficult material situation of the indigenous population, which resulted, among others, from post-war expropriations and collectivization of agriculture. These measures, visible especially in the second half of the 1950s, were aimed at suppressing emigration sentiments. In the article, I mainly used the archival documentation collected in the State Archives in Zielona Góra, the local press from the 1950s, and the literature on the subject. I also examined the museum collections gathered in the Chamber of Remembrance in Dąbrowka Wielkopolska.

Keywords: Polish native population, Lubusz Land, Zielona Góra Voivodeship, government policy

Celem niniejszego artykułu jest przedstawienie w ogólnym zarysie sytuacji środowisk polskiej ludności rodzimej w powiatach babimojskim (późniejszym sulechowskim)¹ i międzyrzeckim na tle zmieniającej się polityki państwa w latach 1945–1960². Te niewielkie, lecz zwarte grupy ludności autochtonicznej, historycznie związane z zachodnią Wielkopolską, zostały odcięte od odrodzonej Polski na mocy traktatu wersalskiego, podpisanego 28 czerwca 1919 r. Po drugiej wojnie światowej ich „małe ojczyzny” znalazły się w państwie polskim, w kreowanym od podstaw regionie zwanym od 1945 r. ziemią lubuską. Przez ów obszar przechodziły (mające płynny charakter i często się zmieniające) granice takich regionów historycznych, jak: Nowa Marchia (czyli wschodnia część Brandenburgii), Dolny Śląsk, zachodnia Wielkopolska, Dolne Łużyce oraz Pomorze³. Historycy zdawali sobie sprawę, że miano „ziemi lubuskiej” winno co najwyżej dotyczyć zaledwie skrawka opisywanych terenów, ale nie mieli lepszego pomysłu. Określenie to przyjęło się także w oficjalnych dokumentach. Pomagało w udowodnieniu dawnej polskości tego obszaru i przynależności do piastowskiego dziedzictwa⁴. W utrwaleniu nazwy i stabilizacji regionu pomogła reforma administracyjna wprowadzona Ustawą z dnia 28 czerwca 1950 r. Z peryferyjnych terenów województw poznańskiego i wrocławskiego utworzono, zajmujące

¹ Likwidacji powiatu babimojskiego dokonano 1 stycznia 1951 r. Jego obszar wszedł w skład nowo utworzonego powiatu sulechowskiego.

² Ramy chronologiczne artykułu otwiera wkroczenie polskiej administracji na ziemię lubuską (luty 1945 r.), a zamyka uchwała Sekretariatu KC PZPR w sprawie „wzmocnienia walki z dywersyjną, antypolską działalnością zachodnioniemieckich rewizjonistów” (czerwiec 1960 r.), będąca ważną cezurą w polityce narodowościowej państwa. W artykule wykorzystałem przede wszystkim dokumentację archiwalną zgromadzoną w Archiwum Państwowym w Zielonej Górze, prasę lokalną z lat 50. oraz literaturę przedmiotu. Zbadałem też zbiory muzealne udostępnione w Izbie Pamięci w Dąbrówce Wielkopolskiej.

³ M. Pokrzyńska, A. Zielińska, *Portret antropologiczny rdzennych mieszkańców pogranicza polsko-niemieckiego urodzonych przed 1945 rokiem*, „Sprawy Narodowościowe” 2011, nr 39, s. 8–9.

⁴ H. Kurowska, *Procesy demograficzne na Ziemi Lubuskiej w latach 1945–1950*, w: *Województwo poznańskie w latach 1945–1950*, red. K. Białecki, S. Jankowiak, R. Reczek, Poznań–Warszawa 2022, s. 296; zob. także: Cz. Osękowski, *Związki Wielkopolski z Ziemią Lubuską w pierwszych latach po II wojnie światowej*, w: *ibidem*, s. 31–45.

powierzchnię 14 518 km², województwo zielonogórskie⁵. Odtąd określenie „ziemia lubuska” oznaczało teren województwa zielonogórskiego⁶.

Do 1945 r. grupy ludności rodzimej w powiatach babimojskim i międzyrzeckim podtrzymywały swoją odrębność narodową dzięki uporczywej walce o utrzymanie stanu posiadania, aktywności organizacyjnej, polskojęzycznemu szkolnictwu i rzymskokatolickiej tożsamości wyznaniowej. Spadały na nie rozmaite szykany ze strony władz niemieckich, które miały swe apogeum po wybuchu wojny⁷. Jednak nawet w swoistych „twierdzach” polskości, takich jak Nowe Kramsko i Dąbrówka Wielka (zwana później Wielkopolską), istniał podział na rodziny posyłające dzieci do polskich szkół mniejszościowych i te wybierające szkoły niemieckie. Zdaniem auterek

⁵ Według danych z 1957 r. województwo składało się z 20 powiatów, w tym 2 miejskich (m. Gorzów i m. Zielona Góra), 33 miast i miasteczek, 6 osiedli typu miejskiego, 221 gromad i 1117 wsi. W latach 1955–1957 liczba miejscowej ludności wzrosła z 678 000 do 729 000 w 1957 r. Osiągnięto tym samym 80% stanu sprzed wybuchu wojny. Najślabiej zaludnione i zagospodarowane były powiaty przy granicy z Niemiecką Republiką Demokratyczną, czyli gubiński i słubicki, oraz zachodnie połacie powiatu gorzowskiego i żarskiego (J. Boroń, *Przemysł i rzemiosło województwa zielonogórskiego 1862–1962*, Poznań 1966, s. 24–25; Z. Krzyżaniak, A. Netzel, W. Hyła, *Problemy gospodarcze województwa zielonogórskiego*, „Rocznik Lubuski” 1959, t. 1, s. 6, 10, 12). Nie tylko mapa osadnictwa nosiła piętno wojny. Wywarła ona też wpływ na oblicze gospodarki rolnej i przemysłowej. Poziom produkcji rolnej był niższy o około 30% od stanu przedwojennego. Przemysł został zniszczony aż w 80%. W 1957 r. wartość produkcji w Zielonogórskiem stanowiła zaledwie 2% produkcji przemysłowej całej Polski. Na słabość miejscowego rolnictwa w jakiejś mierze rzutowały też niekorzystne warunki glebowe – przeważały gleby o niskiej jakości, określane jako żytanio-ziemniaczane. To w pewnym stopniu także tłumaczyło bardzo wysoki wskaźnik zalesienia, wynoszący aż 42% ogólnej powierzchni województwa (wskaźnik krajowy to zaledwie 24%) (Z. Krzyżaniak, A. Netzel, W. Hyła, op. cit., s. 8, 15, 19).

⁶ W latach 1975–1999, w związku z funkcjonowaniem dwóch odrębnych województw: zielonogórskiego i gorzowskiego, w których jeszcze bardziej niż dotychczas zacierano granice historycznych regionów, stosowano nazwę Środkowe Nadodrze.

⁷ Szerzej na ten temat praca zbiorowa *Spod znaku Rodła*, red. H. Szczegółą, Zielona Góra 1974, a tam artykuły Hieronima Szczegóły (*Z dziejów walk Polaków na Pograniczu*), Joachima Benyskiewicza (*Babimojszczyzna*) i Bogdana Kresa (*Dąbrówka Wielkopolska*) oraz biogramy najaktywniejszych działaczy z pogranicza; A. Brencz, *Swoi na swoim. Ludność rodzima na przedwojennym pograniczu zachodniej Wielkopolski*, w: *Wspólne dziedzictwo? Ze studiów nad stosunkiem do spuścizny kulturowej na Ziemiach Zachodnich i Północnych*, red. Z. Mazur, Warszawa 2000, s. 615–634.

jednego z opracowań: „Wybór szkoły był zarazem wyborem opcji narodowościowej i języka domowego. W rodzinach, w których dzieci kształciły się w niemieckiej szkole, zmieniano język na niemiecki”⁸. Decydujący był czynnik ekonomiczny, gdyż umieszczenie dzieci w niemieckiej szkole mogło być premiowane łatwiejszym znalezieniem pracy przez rodziców. I na odwrót, skierowanie dzieci do polskiej placówki skutkowało sankcjami finansowymi, np. utratą renty⁹. Specyficzna sytuacja ludności rodzimej generowała jej wielojęzyczność. Znano oczywiście język niemiecki jako język państwowy. Prócz niego operowano miejscowymi odmianami dialektu wielkopolskiego, określonymi jako „język krumski, mowa krumska” (Babimojszczyzna) lub „język dąbrowiecki, mowa dąbrowiecka” (Dąbrówka Wielkopolska), oraz literacką polszczyzną nazywaną „językiem pańskim” lub „polskim prawdzi-



Ilustracja 1. Fragment ekspozycji w Izbie Pamięci w Dąbrówce Wielkopolskiej

Źródło: fotografia autora artykułu (4 lipca 2023 r.).

⁸ M. Pokrzyńska, A. Zielińska, op. cit., s. 13.

⁹ Ibidem, s. 14–16.



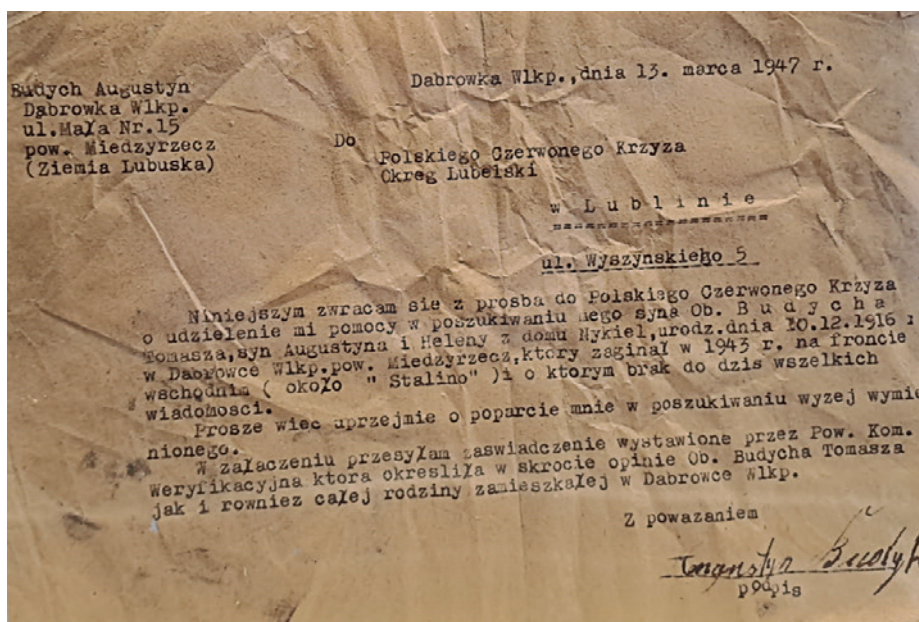
Ilustracja 2. Tablice na murach kościołów parafialnych w Pszczewie i Dąbrówce Wielkopolskiej, upamiętniające działaczy Związku Polaków w Niemczech represjonowanych przez władze niemieckie

Źródło: fotografie autora artykułu (4 lipca 2023 r.).

wym”. Tam, gdzie nie było polskich szkół mniejszościowych (np. w Pszczewie), w wielu rodzinach autochtonicznych dokonała się zmiana języka z polskiego na niemiecki już na początku lat 30.¹⁰

Migracje zarobkowe i rodzinne w latach 1920–1945 spowodowały, że niewielkie kilkunasto–kilkudziesięcioosobowe grupy ludności polskiej osiadły też w powiatach od dawna zdominowanych przez Niemców. Naturalną konsekwencją tego były małżeństwa mieszane, w których trudno było o jednoznaczny identyfikację narodową. Posiadanie niemieckiego obywatelstwa oznaczało dla polskich mężczyzn obowiązek służby wojskowej w formacjach

¹⁰ Ibidem, s. 18.



Ilustracja 3. Pismo z prośbą o odnalezienie Tomasza Budyńa zaginionego na froncie wschodnim

Źródło: zbiory Izby Pamięci w Dąbrowce Wielkopolskiej, fotografia autora artykułu (4 lipca 2023 r.).

wojskowych i policyjnych III Rzeszy uczestniczących w drugiej wojnie światowej. Skutkowało to dla nich nieuchronnymi, tragicznymi częstokroć konsekwencjami: śmiercią, kalectwem, niewolą, rozbiciem rodzin, ubóstwem i upokorzeniem w nowych warunkach politycznych. Ten tragiczny los dotknął też rodziny liderów polskiej społeczności na Babimojszczyźnie i w powiecie międzyrzeckim¹¹.

Polska ludność rodzima zamieszkująca pas dawnego pogranicza miała w zamyśle władz i działaczy Polskiego Związku Zachodniego legitymizować

¹¹ Z wojny nie powrócili dwaj synowie „króla Polaków” Jana Cichego – pierwszy zginął podczas inwazji na Francję, drugi zaś w październiku 1941 r. pod Moskwą (*Znani kramszczanie*, <https://kramsko.pl/Znani-kramszczanie.htm>, dostęp: 3.02.2023).



Ilustracja 4. Tradycyjne stroje ludowe mieszkańców Dąbrówki Wielkopolskiej

Źródło: Izba Pamięci w Dąbrówce Wielkopolskiej, fotografia autora artykułu (4 lipca 2023 r.).

polskie prawa do tzw. Ziemi Odzyskanych. Jak stwierdził Wiesław Sauter¹², „Ludność ta była niezaprzeczalnym dokumentem polskości odzyskanych ziem i najcenniejszym argumentem na arenie międzynarodowej w trwającej

¹² Wiesław Sauter (1905–1996) był wybitnym działaczem oświatowym i społecznym na ziemi lubuskiej, prezesem Lubuskiego Towarzystwa Kultury, radnym Rad Narodowych szczebla gminnego, powiatowego i wojewódzkiego, obrońcą interesów ludności rodzimej oraz badaczem jej historii i dziedzictwa kulturowego (zob. szerzej J. T. Łożyński, *Szkic biograficzny dr. Wiesława Bogumiła Sautera*, „Sierakowskie Zeszyty Historyczne” 2015, nr 14, *Restytucja Państwa Polskiego na Kresach Zachodnich Rzeczypospolitej*, cz. I, s. 185–194).

wówczas wymianie zdań na temat praw Polski do tych ziem”¹³. Tradycyjna kultura ludowa mieszkańców ziem babimojskiej i międzyrzeckiej (czyli *de facto* historycznej zachodniej Wielkopolski) była postrzegana jako źródło kultury regionalnej dla kształtowanego na tym terenie „regionu nowego typu”, określonego mianem ziemi lubuskiej. Tym samym strój z okręgu babimojsko-międzyrzeckiego w *Atlasie polskich strojów ludowych* został nazwany „lubuskim”, natomiast tzw. suita lubuska, prezentowana przez powołany do życia w 1953 r. Zespół Pieśni i Tańca Ziemi Lubuskiej, przedstawiała folklor z okolic Dąbrówki Wielkopolskiej¹⁴.

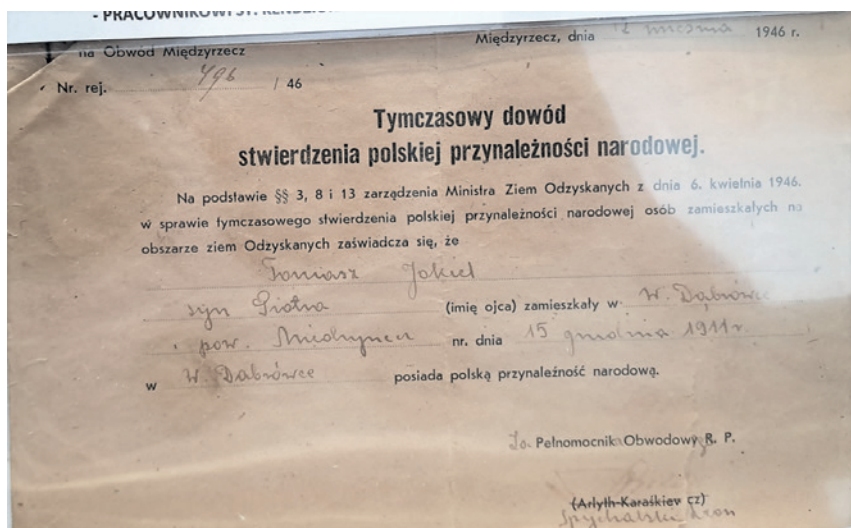
Ludność rodzima ziemi lubuskiej przeszła po wojnie przez procedury weryfikacyjne, czyli urzędowe udowodnienie polskiego pochodzenia, które otwierało drogę do nadania obywatelstwa Rzeczypospolitej. Do połowy 1947 r. uzyskało je 9436 osób mieszkających w „lubuskich” powiatach województwa poznańskiego, z tego w powiecie babimojskim 3523, międzyrzeckim 2453 i skwierskim 767. Polskie obywatelstwo otrzymały osoby w pełni świadome swej tożsamości narodowej, aktywnie angażujące się w działalność społeczno-polityczną przed wojną i po wojnie, ale obok nich też rodziny o rozchwianej (lub nawet niemieckiej) identyfikacji etnicznej, emocjonalnie związane z „małą ojczyzną”, rodzinnym majątkiem, pragnące uniknąć niepewnego losu w strefach okupacyjnych na zachód od Odry¹⁵.

Liderów społeczności autochtonicznej cechowało silne poczucie odpowiedzialności za losy „małej ojczyzny” na zachodnich kresach Wielkopolski. Już 20 lutego 1945 r., „na wyraźne życzenie całej ludności polskiej Pogranicza”, pochodzący ze Starego Kramaska Lucjan Brudło zorganizował „Tymczasowo pełniące obowiązki Starostwo Pogranicza” w Dąbrówce Wielkiej (zwanej od listopada 1946 r. Dąbrówką Wielkopolską). Pod kontrolą sowieckich władz wojskowych powoływał tymczasowych burmistrzów, wójtów, sołtysów i milicjantów, w dużej mierze wywodzących się z miejscowej

¹³ Cyt. za: M. Pokrzyńska, A. Zielińska, op. cit., s. 9.

¹⁴ Ibidem, s. 10.

¹⁵ A. Słabig, *Aparat bezpieczeństwa w województwie zielonogórskim wobec autochtonów i „uznanych” Niemców w latach 1950–1975*, w: *Internacjonalizm czy...? Działania organów bezpieczeństwa państw komunistycznych wobec mniejszości narodowych (1944–1989)*, red. J. Hytrek-Hryciuk, G. Strauchold, J. Syrnyk, Warszawa–Wrocław 2011, s. 132–137.



Ilustracja 5. Dokument wystawiany osobom wywodzącym się z ludności autochtonicznej, potwierdzający polską przynależność narodową

Źródło: Izba Pamięci w Dąbrowce Wielkopolskiej, fotografia autora artykułu (4 lipca 2023 r.).

ludności. W miarę możliwości chronił autochtonów przed przemocą i grabieżą ze strony czerwonarmistów. Od 17 marca (do początku maja) pełnił z upoważnienia wojewody poznańskiego funkcję pełnomocnika Rządu RP (czyli tymczasowego starosty) na obwody międzyrzeczki i sulechowsko-świebodziński¹⁶. Pod koniec marca dzięki zabiegom Brudły i innych przedstawicieli społeczności autochtonicznej, uzyskawszy akceptację władz oświatowych w Poznaniu, otwarto szkołę w Dąbrowce – pierwszą po wojnie polską placówkę szkolną na ziemi lubuskiej¹⁷.

Wciąż niejasny dla nas pozostaje stosunek ludności rodzimej do relacji politycznych po 1945 r., w tym do walki między Polskim Stronnictwem

¹⁶ D. Rymar, *Początki Ziemi Lubuskiej w świetle dokumentów (luty–sierpień 1945)*, „Nadwarciański Rocznik Historyczno-Archiwalny” 2005, nr 12, dok. nr 11–12, s. 196–197.

¹⁷ A. Chomicz, *Walka wsi Dąbrowka o polskość w świetle tradycji miejscowej*, „Przegląd Zachodni” 1959, nr 6, s. 351.

Ludowym Stanisława Mikołajczyka a Polską Partią Robotniczą i jej sojusznikami. Z opublikowanych kilka lat temu faktycznych wyników referendum z 30 czerwca 1946 r. wynika, że większość autochtonicznych mieszkańców Dąbrówki Wielkiej, Nowego Kramaska i Podmokła Małego odrzuciła propozycję zniesienia senatu. Również w sprawie utrwalenia w konstytucji nowego ustroju gospodarczego mieszkańcy dwóch pierwszych miejscowości wypowiedzieli się negatywnie¹⁸. Nie można wykluczyć, iż pokaz brutalnej siły ze strony komunistów sprawił, że przywódcy ludności rodzimej, niegdyś związani z polskimi organizacjami mniejszościowymi, dla dobra lokalnej społeczności przyłączyli się do obozu zwycięzców. Wskazywałyby na to życiorys Jana Cichego, zwanego przez Niemców „królem Polaków”¹⁹. Mimo ogólnie niesprzyjających warunków politycznych, które zaowocowały stopniową budową wyjątkowo represyjnego systemu, ludność rodzima dawnego pogranicza, zahartowana w pracy organicznej pod obcym panowaniem, dzięki pomocy ludzi oświaty i działaczy Polskiego Związku Zachodniego niemal od razu podjęła ożywioną działalność społeczno-kulturalną, integrującą lokalne środowiska. Powstały świetlice, domy społeczne, kluby sportowe, wiejskie ogniska muzyczne, kółka teatralne, regionalne zespoły pieśni i tańca oraz

¹⁸ *Referendum z 30 czerwca 1946 roku w województwie poznańskim w dokumentach UB. Wybór źródeł*, red. A. Chmielewska-Metka et al., Poznań 2015, Aneksy: *Wyniki referendum w powiecie babimojskim*, s. 206 oraz *Wyniki referendum w powiecie międzyrzeckim*, s. 496.

¹⁹ Tuż po zajęciu Babimojszczyzny przez wojska sowieckie został sołtysem w Nowym Kramsku, a potem wójtem gminy Babimost. Od grudnia 1946 r. był członkiem zarządu, a później prezesem powstałego w Nowym Kramsku koła Stronnictwa Ludowego, partii znajdującej się pod kontrolą PPR. „W pracach SL-u, późniejszego ZSL [Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego] wyróżniał się gorliwością, gotowością do służenia organizacji, a przez to Polsce Ludowej” – pisano w jednej z publikacji. Od 1947 r. zasiadał też w radach narodowych: początkowo gminnej w Babimoście, później powiatowej w Sulechowie i ostatecznie wojewódzkiej w Zielonej Górze. W 1952 r. stał na czele Gminnego Komitetu Frontu Narodowego w czasie wyborów do Sejmu PRL. Został też członkiem Ogólnopolskiego Komitetu Obrońców Pokoju. W 1957 r. Rada Państwa nadała mu Krzyż Komandorski Polonia Restituta, którym udekorował go na Święcie Ludowym w Babimoście poseł na sejm i prezes Wojewódzkiego Komitetu ZSL Stanisław Romanowski. Na sejmiku kulturalnym w Zielonej Górze w lipcu 1957 r. został honorowym prezesem Lubuskiego Towarzystwa Kultury. Zmarł w grudniu 1957 r. (W. Sauter, *Jan Cichy*, w: *Spod znaku Rodła*, s. 148–150).

ludowe kapele muzyczne²⁰. Czynnikiem korzystnym dla autochtonicznych mieszkańców Starego i Nowego Kramaska i obu Podmokli był fakt, że do 1947 r. nie pojawili się tam nowi osadnicy. Dopiero w następnych latach sprowadzili się nieliczni przybysze z różnych stron Wielkopolski, którzy wtopili się w miejscowe środowisko, przejmując jego cechy kulturowe²¹.

Ważnym czynnikiem budującym tożsamość autochtonów z powiatów międzyrzeckiego i babimojskiego/sulechowskiego i, co ważne, integrującym ich z ludnością napływową była wspólna przynależność do Kościoła rzymskokatolickiego. Niebagatelną rolę odegrało tu istniejące od drugiej połowy XVII w. sanktuarium maryjne w Rokitnie k. Skwierzyny, do którego od wielu lat pielgrzymowali wszyscy katolicy z zachodniej Wielkopolski²². Jak napisał Andrzej Brenz, „Rokitno było tym ośrodkiem kultu Matki Boskiej, które oprócz roli religijnej, wyznaczania pewnej sfery *sacrum* dla katolików, odgrywało także inną – kreowało w sposób bardziej czy mniej uświadamiany terytorium prawdziwej małej, polskiej ojczyzny”²³. Symbolikę sanktuarium w Rokitnie świadomie wykorzystał ks. Edmund Nowicki, rządca ustanowionej w 1945 r. Administracji Apostolskiej Kamieńskiej, Lubuskiej i Prałatury Pilskiej (zwanej też Administracją Gorzowską ze względu na siedzibę rządcy). Doceniając integracyjną rolę sanktuarium i zmierzających ku niemu pielgrzymek, 15 sierpnia 1946 r. ogłosił Matkę Bożą Rokitniańską patronką Administracji Gorzowskiej²⁴.

Mimo silnych mechanizmów obronnych ogólne położenie ludności rodzimej zostało wystawione na próbę. W ciągu pierwszego 10-lecia po

²⁰ J. Benyskiewicz, *Ze studiów nad ludnością autochtoniczną Ziemi Lubuskiej po roku 1945*, „Rocznik Lubuski” 1966, nr 4, s. 212–214.

²¹ A. Brenz, op. cit., s. 620, 631.

²² Ibidem, s. 628.

²³ Warto tu przytoczyć spisaną po latach wypowiedź jednego z „miejscowych”: „Chłop czy kobieta, którzy nie byli dawniej raz w roku na odpuscie w Rokitnie, to nie byli Polacy. [...] Chodzili nawet krewni z Polski, co wtedy było jak żeśmy się spotkali raz w roku. Potem tylko trzeba było pójść raz w życiu z pielgrzymką, ale do dzisiaj tam chodzimy” (ibidem).

²⁴ P. Socha, *Ks. dr Edmund Nowicki jako twórca struktur organizacyjnych Kościoła gorzowskiego w latach 1945–1951*, w: *Władze wobec Kościołów i związków wyznaniowych na Środkowym Nadodrzu w latach 1945–1956*, red. E. Wojcieszek, Poznań 2012, s. 91–92.

zakończeniu wojny pogorszyła się sytuacja ekonomiczna rolników autochtonicznych, z których część (żyjąca w rozproszeniu najpierw wśród Niemców, a potem wśród polskiej ludności napływowej) została wywłaszczona z rodzinnych gospodarstw przed uzyskaniem polskiego obywatelstwa, a pozostali w kolejnych latach byli nękani zawyżonymi podatkami gruntowymi i przymusowymi dostawami produktów rolnych na rzecz państwa. Prócz tego narastało wśród nich rozgoryczenie wynikające z konfrontacji budowanego przez lata, idealizowanego obrazu Polski z powojennym „czerwonym” państwem, niedemokratycznym i ateistycznym, całkowicie zależnym od wschodniego sąsiada. Powszechny strach budziła działalność funkcjonariuszy Urzędu Bezpieczeństwa, którzy przeprowadzali w środowiskach autochtonicznych aresztowania osób podejrzewanych o próby zakłócania przebiegu referendum i wyborów do sejmu, podpalenia lasów i zabudowań gospodarczych oraz awarie maszyn w zakładach państwowych. Usiłowali też znaleźć dowody współpracy z powojennym podziemiem niepodległościowym i niemieckimi służbami wywiadowczymi. Nieco później całą uwagę skierowali na „zabezpieczenie” planowego skupu zbóż²⁵.

Niezadowoleniu z ucisku ekonomicznego i politycznego dano wyraz podczas rozpoczętej w styczniu 1951 r. akcji tzw. paszportyzacji. W jej trakcie wielu autochtonów z Babimostu i Kargowej, zweryfikowanych w poprzednich latach jako Polacy, zadeklarowało w ankietach narodowość niemiecką. Zaczęli domagać się prawa do wyjazdu do Niemiec²⁶.

Poprawę trudnej sytuacji społeczno-ekonomicznej miała przynieść, w intencji władz centralnych, uchwała Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (KC PZPR) „O zadaniach pracy wśród ludności autochtonicznej i o walce z wypaczeniami linii partyjnej w tej dziedzinie” z lipca 1950 r. Zawarte w niej ustalenia miały stać się podstawą polityki wobec tej grupy ludności aż do 1955 r. Jakie były ogólne założenia uchwały? Zdaniem Zenona Romanowa jej celem były włączenie ludności rodzimej pogranicza, szczególnie młodzieży, w tworzenie nowego społeczeństwa komunistycznego. Pominięte miały być wszelkie odrębności regionalne i kulturowe. Marginalizacji tradycji narodowych towarzyszyło

²⁵ A. Słabig, op. cit., s. 140–141.

²⁶ Ibidem, s. 135.

propagowanie internacjonalizmu i walki klasowej, a także naśladowanie wzorów sowieckich. Młodzieży autochtonicznej proponowano awans społeczny w komunistycznym państwie w zamian za odrzucenie tradycyjnych wartości. Pozytywne zmiany mogły przynieść zapowiedzi przekazania pomocy finansowej, z której miały skorzystać m.in. rodziny w trudnej sytuacji bytowej i uboga młodzież w wieku szkolnym. Jednak, jak czas pokazał, omawiana uchwała była realizowana tylko w niewielkim wymiarze, gdyż faktycznie nie przeznaczono na ten cel większych środków finansowych, sabotowały ją jednak organy bezpieczeństwa, milicja, wojsko oraz znaczna część aparatu partyjnego i aparatu administracyjnego²⁷.

Rok 1956 przyniósł przejściową liberalizację systemu politycznego państwa, rewizję dotychczasowej polityki narodowościowej państwa polskiego i uruchomienie zasadniczego etapu akcji łączenia rodzin (między Polską a państwami niemieckimi). Splot wielu czynników sprawił, że wśród ludności autochtonicznej w skali całego kraju pojawiły się tendencje emigracyjne zakładające wyjazd do Republiki Federalnej Niemiec (RFN) lub Niemieckiej Republiki Demokratycznej (NRD). Aby uchronić z trudem zbudowane struktury społeczne i gospodarcze, a także aby pozyskać możliwie jak najszersze poparcie, władze komunistyczne były gotowe poczynić wiele taktycznych ustępstw.

Włodarze z Zielonej Góry w piśmie skierowanym do przewodniczących prezydii Powiatowych Rad Narodowych (PRN) wskazywali na potrzebę zmiany kursu wobec środowisk autochtonicznych. Przyznano się do popełnienia w ubiegłych latach licznych błędów w sferze gospodarczej i politycznej, do dyskryminacji ludności rodzimej i pomijania zasłużonych działaczy Związku Polaków w Niemczech. Skutkowało to nasileniem tendencji emigracyjnych. Zobowiązano władze powiatowe do natychmiastowej realizacji spraw zgłoszonych przez autochtonów w minionym okresie, a także do sporządzenia list osób związanych z powstaniem wielkopolskim, walczących o polskość pod panowaniem niemieckim do 1945 r. i represjonowanych za to przez władze nazistowskie. Na tej podstawie prezydii PRN miały wystą-

²⁷ Z. Romanow, *Polityka władz polskich wobec ludności rodzimej ziem zachodnich i północnych w latach 1945–1960*, Słupsk 1999, s. 112–114; idem, *Krajniacy złotowscy w Polsce Ludowej w latach 1945–1975*, Słupsk 2010, s. 109–111.

pić do Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej (PWRN) z wnioskami o odznaczenie wszystkich zasłużonych Polaków autochtonów²⁸. Przewidziano możliwość reaktywacji dawnych organizacji społecznych sprzed wojny, w tym klubów sportowych, kółek rolniczych, kół gospodyń „przy jednoczesnym uwzględnieniu obecnej rzeczywistości”²⁹.

Do Polaków autochtonów (i Ukraińców) utrzymujących się z rolnictwa adresowano akcję udzielania pożyczek bezzwrotnych i kredytów umarżalnych (w całości lub częściowo), które miały pokryć koszty remontu (lub postawienia) budynków mieszkalnych i gospodarczych, a także zakupu żywego inwentarza. Umorzenie kredytów było obwarowane przede wszystkim wykorzystaniem funduszy zgodnie z ich przeznaczeniem, ale też wywiązywaniem się z obowiązków wobec państwa, czyli uiszczaniem podatku gruntowego i przekazywaniem dostaw produktów rolnych³⁰. Łącznie w latach 1956–1960 rolników autochtonicznych (i ukraińskich) w Zielonogórskim wsparto kwotą 18 559 922 zł³¹.

Postanowiono też naprawić przeprowadzoną tuż po wojnie niewłaściwą klasyfikację gruntów, która doprowadziła do ruiny wielu rolników. W wyniku nowej klasyfikacji w Kramsku Nowym i Babimoście zmniejszono obowiązkowe dostawy na rzecz państwa. W sumie w powiecie sulechowskim 26 rolnikom autochtonicznym przyznano ulgi w obowiązkowych dostawach³². Podobnie postąpiono w powiecie międzyrzeckim. Wydział Skupu Prezydium Powiatowej Rady Narodowej pozytywnie rozpatrzył

²⁸ Znany jest wykaz 19 osób odznaczonych Brązowym, Srebrnym i Złotym Krzyżem Zasługi w powiecie międzyrzeckim – 7 z Dąbrówki, 3 z Pszczewa, 4 z Szarcza, 2 ze Stołunia, 2 z Zielomyśla i 1 z Trzciela (Archiwum Państwowe w Zielonej Górze (dalej: APZG), Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Zielonej Górze (dalej: PWRN), 7863, Pismo Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Międzyrzeczu do Wydziału Społeczno-Administracyjnego PWRN w Zielonej Górze, 13 V 1957, k. 37).

²⁹ Ibidem, Pismo PWRN do przewodniczących prezydiów PRN w Sulechowie i Międzyrzeczu, 15 II 1957, k. 34.

³⁰ Ogół rolników w Polsce skorzystał na zmniejszeniu wymiaru obowiązkowych dostaw zboża, ziemniaków i żywca.

³¹ S. Dudra, *Poza małą ojczyzną. Łemkowie na Ziemi Lubuskiej*, Wrocław 2008, s. 112–113.

³² APZG, PWRN, 7870, Sprawozdanie z zakresu ludności autochtonicznej za II półrocze 1960 r., 4 I 1961, k. 103.

wnioski od mieszkańców Dąbrówki Wielkopolskiej, Pszczewa, Kaławy i Bobowicka. W 24 przypadkach zmniejszono dostawy kontyngentów w zbożu, w 10 w ziemniakach i 5 w żywcu³³.

Uchylono grzywny nałożone na rolników w poprzednich latach za niewywiązywanie się z obowiązkowych dostaw zboża, a także anulowano orzeczenia Komisji do Walki ze Spekulacją nakładające kary na rzekomych rolników-spekulantów³⁴. Zwrócono zarekwirowane na poczet kary maszyny rolnicze³⁵. W uzasadnionych przypadkach przyznano ulgi w spłacie podatku gruntowego³⁶.

Postanowiono też zadośćuczynić prośbom osób, które po wojnie utraciły majątek (gospodarstwa rolne i zakłady rzemieślnicze) na rzecz ludności napływowej i instytucji państwowych³⁷. Tam, gdzie niemożliwa była rewindykacja rodzinnego mienia, przewidziano przekazanie środków finansowych (każdorazowo po 100 000 zł) na zakup posiadłości o podobnej

³³ Ibidem, Pismo Wydziału Spraw Wewnętrznych PPRN w Międzyrzeczu do Urzędu Spraw Wewnętrznych PWRN w Zielonej Górze, 10 I 1961, k. 93.

³⁴ Proszono Komisję do Walki ze Spekulacją o anulowanie protokołu w sprawie Jana Szarlemana z Goruńska, którego ukarano za rzekome nadużycia przy sprzedaży cebuli (APZG, PWRN, 7863, Pismo WSA PWRN w Zielonej Górze do przewodniczącego Komisji do Walki ze Spekulacją w Zielonej Górze, 26 XI 1957, k. 236).

³⁵ Ibidem, Pismo zastępcy naczelnika Wojewódzkiego Zarządu Spraw Wewnętrznych PWRN, 25 VI 1957, k. 171.

³⁶ APZG, PWRN, 7870, Pismo WSW PPRN w Międzyrzeczu do USW PWRN w Zielonej Górze, 10 I 1961, k. 93.

³⁷ Pod wpływem apeli mieszkańców Nowego Kramska władze postanowiły naprawić krzywdy wyrządzone po wojnie rodzinie Gellertów. Była to rodzina mieszana, która po wojnie przeszła pozytywnie przez procedurę weryfikacyjną i złożyła deklarację wierności narodowi polskiemu. Mimo to odebrano jej młyn, a ojca rodziny osadzono w obozie w Lesznie, gdzie niebawem zmarł. Mając na uwadze wynagrodzenie strat materialnych i moralnych, PWRN w Zielonej Górze w marcu 1957 r. uchyliło akt nadania Powiatowej Komisji Osadnictwa Rolnego z Wolsztyna z 1947 r., przekazujący działkę wraz z młynem Feliksowi Dudkowi, repatriantowi ze wschodu dawnej Polski. Zobowiązano się przydzielić mu inny obiekt (APZG, PWRN, 7863, Uchwała nr XI/62/57 PWRN w Zielonej Górze, 31 III 1957, k. 20). Władze wojewódzkie prosiły też nadleśnictwo w Międzyrzeczu o pomoc dla Jana Szarlemana w kwestii zwrócenia mu 2 ha upaństwowionego lasu (APZG, PWRN, 7863, Pismo F. Jenka, kierownika Wojewódzkiego Zarządu Spraw Wewnętrznych do Nadleśnictwa w Międzyrzeczu, 26 XI 1957, k. 237).

wartości. Powoływano się w tym przypadku na obowiązujące uchwały Rady Ministrów, w których przewidziano

jednorazowe dotacje dla osób rekrutujących się spośród ludności rodzimej lub ukraińskiej, posiadających zasługi dla Polski Ludowej w postaci udziału w czynnej walce z okupantem w organizacjach podziemnych bądź też w szeregach Wojska Polskiego albo wojsk sowieckich, przeciwko polityce germanizacyjnej okupanta lub w walce o ustrój ludowo-demokratyczny w Polsce,

które utraciły nieruchomości³⁸. Pod koniec lat 50. odnotowano w Zielonogórskim takie trzy trudne do rozwiązania przypadki (dotyczyły: Joanny Weimann³⁹, Marty Mosse⁴⁰ i Zofii Zerbe⁴¹).

³⁸ APZG, PWRN, 7870, Pismo USW PWRN do Joanny Weimann (Nowe Kramsko), 9 I 1960, k. 160; *ibidem*, Uzasadnienie, b.d., k. 179.

³⁹ Joanna Weimann (z domu Fabiś), pochodząca z polskiej rodziny patriotycznej w Nowym Kramsku, była przed wojną działaczką Związku Młodych Polek. Jej ojciec był jednym z organizatorów polskiego szkolnictwa na Babimojszczyźnie. Po wybuchu wojny został osadzony w niemieckim obozie koncentracyjnym, gdzie zmarł. W 1938 r. Joanna wyszła za mąż za Brunona Weimanna z Kosieczyna (powiat świebodziński), spadkobiercę gospodarstwa o powierzchni 39 ha. W ramach akcji antypolskiej ówczesne władze niemieckie nie wyraziły zgody na przepisanie rodzinnego gospodarstwa na Brunona i jego potomków. Całą rodzinę, ze względu na mariaż z Polką i odporność na ideologię nazistowską, uznały za zdrajców narodu i ojczyzny niemieckiej. W trakcie wojny Bruno Weimann trafił na wiele lat do niewoli sowieckiej, a jego małżonkę Joannę wraz z córką wywłaszczono z gospodarstwa. Zamieszkała u brata w Nowym Kramsku. Bruno po opuszczeniu Związku Sowieckiego osiadł w NRD. W korespondencji dał do zrozumienia, że połączyłby się z rodziną w Polsce, gdyby władze zwróciły mu rodzinną posiadłość (*ibidem*, Uzasadnienie, b.d., k. 179).

⁴⁰ Ojciec Marii Mosse – Wincenty Szukała – pomagał ochotniczym drużynom wielkopolskim podczas powstania i był członkiem Związku Polaków w Niemczech. Mąż Mosse był wrogo nastawiony do władz nazistowskich. Zmarł podczas przymusowego pobytu w ZSRS. Dzieci z tego mieszanego małżeństwa ukończyły polską szkołę w Podmokłach Małych (*ibidem*, Uzasadnienie, b.d., k. 194).

⁴¹ Był to najtrudniejszy z wymienionych przypadków. Zofia Zerbe posiadała niegdyś 118-hektarowe gospodarstwo w Stołuniu, w tym 20 ha lasu. Ani ona, ani jej rodzina nie należały do Związku Polaków w Niemczech. Niemniej dobrze zapisała się w pamięci polskich robotników przymusowych skierowanych do jej gospodarstwa w czasie wojny.

Akcja przyznawania pomocy autochtonom (i Ukraińcom) wywołała niezadowolenie ludności napływowej z innych regionów Polski. Sekretarz Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej w Pszczewie, powołując się na postulaty budowy jednolitego społeczeństwa, zwalczania „dzielenia ludzi na kategorie” i „dzielnicowości”, sugerował dalej, że

jednak my sami ją [tj. „dzielnicowość”] stwarzamy przez udzielanie pożyczek bezzwrotnych dla ludności miejscowej i przesiedleńców z [województwa] rzeszowskiego. Dlaczego mają być jedni rolnicy lepsi od drugich, czy nie na równych gospodarstwach gospodarzą? Czy niejeden przesiedleńiec nie znajduje się w trudniejszych warunkach jak rolnicy tu stale zamieszkałi czy też z rzeszowskiego. Sprawa ta jest komentowana przez rolników i niezadowolenie sieje wśród społeczeństwa, że jedni lepsi, drudzy gorsi, aby temu położyć kres, Sesja postanowiła, aby Prezydium [GRN] w tej sprawie wystąpiło do Prezydium PRN, które z kolei do wyższych władz sprawę tę wniesie i naświetli odgłosy wsi⁴².

Równie negatywne podejście odnotowano też w innych powiatach Zielonogórskiego⁴³.

Aby poprawić nastroje wśród autochtonów i zahamować ich emigrację do Niemiec, starano się też doraźnie urzędowo tłumić wrogie zachowanie napływowego otoczenia, które niekiedy szykanowało sąsiadów⁴⁴.

Większość jej gruntów przejął pobliski PGR, a resztę rozdzielono między osadników. Zerba odmówiła przyjęcia zastępczego gospodarstwa i ubiegała się o zgodę na wyjazd do Niemiec wraz z synem (APZG, PWRN, 7870, Notatka służbowa dotycząca gospodarstw spornych ludności autochtonicznej, 25 VI 1959, k. 181).

⁴² APZG, PWRN, 7870, Pismo Czesława Nowaka, sekretarza PGRN w Pszczewie do PPRN w Międzyrzeczu, 11 X 1960, k. 95.

⁴³ S. Dudra, op. cit., s. 113.

⁴⁴ W połowie 1957 r. Franciszek Utrata, autochton z Sulechowa, złożył skargę w Komitecie Powiatowym PZPR na sąsiadkę Łucję Delińską, która „wyzywała [go] od Niemca, mówiąc, że jego miejsce jest za Odrą”. W związku z tym Utrata prosił o możliwość wyjazdu do Niemiec. Wezwano obie osoby do Oddziału Społeczno-Administracyjnego PPRN. Ostrzeżono Delińską, że w razie ponowienia obelg sprawa zostanie skierowana do Prokuratury (APZG, PWRN, 7863, Notatka służbowa z Sulechowa, 20 VII 1957, k. 172).

Ubogie, niedoinwestowane rolnictwo nie było w stanie zapewnić środków utrzymania dla setek rodzin autochtonicznych. Wielu autochtonów (przede wszystkim kobiety) dojeżdżało do pracy w Zbąszynku, Zielonej Górze i Czerwieńsku. W odpowiedzi na apele społeczne wnioskowano o ujęcie w planie rozwoju województwa zielonogórskiego dalszej rozbudowy zakładów stolarskich w Babimoście, uruchomienia nowego zakładu dziewiarskiego lub krawieckiego i budowy zakładów wikliniarskich w Pszczewie.

Ludność Babimostu, Pszczewa i okolicy nie posiada w zasadzie własnych źródeł dochodu [...]. Źródeł zarobkowych ludność ta poszukuje na terenach odległych od ich miejsc zamieszkania. [...] Rozbudowa i budowa ww. zakładów stworzy lepsze warunki egzystencji dla ludności miejscowego pochodzenia oraz umożliwi pełne ich zatrudnienie, co w pewnej mierze zahamuje chęci wyjazdu z Polski oraz będzie wyrazem troski państwa o polepszenie warunków bytowych ludności pochodzenia miejscowego⁴⁵.

Chętniej niż w poprzednich latach zezwalano na uruchomienie prywatnych zakładów rzemieślniczych (kowalskich, krawieckich i murarskich) i prywatnych sklepów⁴⁶. W latach 1956–1957 otwarto ich przeszło 40, jednak ich działalność paraliżowały trudności w nabyciu surowców⁴⁷.

Poprawie niełatwych warunków bytowych ludności autochtonicznej służyły też rozmowy z kandydatami na posłów podczas kampanii wyborczej (1957 r.), a także felietony zamieszczane w prasie lokalnej. Jedna z wywieszek propagandowych przekazanych z KC do KW PZPR w Zielonej Górze zawierała treść: „Pełne zagospodarowanie Ziemi Zachodnich, pełne poparcie dla ludności rodzimej na tych ziemiach”⁴⁸. W Zielonogórskim

⁴⁵ APZG, PWRN, 7863, Pismo Franciszka Jenka kierownika Wojewódzkiego Zarządu Spraw Wewnętrznych do Wojewódzkiej Komisji Planowania Gospodarczego PWRN, 4 VIII 1957, k. 210.

⁴⁶ Ibidem, Sprawozdanie opisowe z zakresu zagadnień ludności autochtonicznej na II półrocze 1956 r., b.d., k. 32.

⁴⁷ Ibidem, Informacja o pracy rad narodowych na terenie Babimojszczyzny, [XII 1957], k. 313.

⁴⁸ R. Skobelski, *Wybory do Sejmu PRL z 20 stycznia 1957 roku w województwie zielonogórskim*, „Studia Zachodnie” 2004, nr 7, s. 310.

wśród 20 kandydatów rywalizujących o 12 mandatów poselskich znalazł się autochton Andrzej Mania, wystawiony przez Zjednoczone Stronnictwo Ludowe (ZSL). Jednak jego osoba budziła kontrowersje wśród wyborców. Choć działał w przedwojennym polskim ruchu narodowym w Niemczech, to w latach 1938–1945, przebywając w obozie koncentracyjnym Sachsenhausen, prawdopodobnie pełnił funkcję kapo. Innych kandydatów posądzaono o „niepolskie pochodzenie” lub „nieobyczajne zachowanie”⁴⁹.

Domagano się przyznania zapomóg i rent weteranom powstania wielkopolskiego i bojownikom o polskość pogranicza. Na ziemi babimojskiej wskazano 45 autochtonów wymagających natychmiastowego udzielenia pomocy materialnej. Ostatecznie, rozpatrzywszy 72 wnioski, przyznano 51 rent specjalnych w wysokości 100–260 zł⁵⁰. Świadczone też pomoc pojedynczym osobom miejscowego pochodzenia mieszkającym w głębi województwa⁵¹. Autochtonom osiedlonym w miastach, żyjącym w tragicznych warunkach mieszkaniowych, w miarę możliwości przyznawano lokale z puli przeznaczonej dla repatriantów z ZSRS lub też opróżnione przez osoby emigrujące do Niemiec. Także w tym przypadku uzasadniano przydział mieszkania potrzebą zahamowania odpływu ludności z województwa⁵².

⁴⁹ Ibidem, s. 317.

⁵⁰ APZG, PWRN, 7863, Wykaz ludności pochodzenia miejscowego z Babimojszczyzny, którzy otrzymują renty i zapomogi, 11 V 1957, k. 40–41; ibidem, Informacja o stanie prac w zakresie rent specjalnych za okres 1 VI 1957 do 31 XII 1961, k. 264.

⁵¹ Wnioskowano o przydzielenie dwupokojowego mieszkania w Zielonej Górze Walentemu Kliksowi, dawnemu działaczowi Towarzystwa Rzemieślników Polskich i Związku Polaków w Niemczech, represjonowanemu za polską działalność narodową, odznaczonemu Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, schorowanemu i niewidomemu. Wymieniony nie skorzystał z możliwości ulokowania w domu starców. W końcu przyznano mu rentę specjalną i mieszkanie z puli przeznaczonej dla repatriantów (APZG, PWRN, 7870, Pismo Franciszka Jenka, kierownika Wojewódzkiego Zarządu Spraw Wewnętrznych do DSA MSW, 25 IV 1960, k. 62).

⁵² Proszono m.in. o przekazanie mieszkania Indze Niestój, autochtonce z Zielonej Góry, która ubiegała się o emigrację do Niemiec, powołując się na niemożność otrzymania właściwego lokum. „Ze względu na konieczność zahamowania wyjazdów ludności autochtonicznej z tut. terenów, prosimy o pozytywne załatwienie przydziału mieszkania po osobach wyjeżdżających do Niemiec” – pisał jeden z urzędników (ibidem, Pismo Franciszka Jenka, kierownika Wojewódzkiego Zarządu Spraw Wewnętrznych do Przewodniczącego PMRN w Zielonej Górze, 24 VIII 1957, k. 211).

W trosce o poprawę opieki zdrowotnej, początkowo w ramach czynów społecznych, wysyłano ekipy lekarskie i dentystryczne do wsi autochtonicznych, a później planowano otwarcie ośrodka zdrowia w Nowym Kramsku i poradni dziecięcej w Podmoklach Małych⁵³.

Jesienią 1958 r. problem pomocy dla ludności rodzimej stał się przedmiotem obrad Wojewódzkiej Rady Narodowej w Zielonej Górze. Radny Wiesław Sauter po przypomnieniu patriotyzmu tej grupy mieszkańców, jej zaangażowania społecznego i zdyscyplinowania, powiedział:

Ale trzeba dzisiaj wyjść naprzeciw poczynaniom i pracom tych ludzi, pomóc im doradztwem fachowym w intensyfikacji rolnictwa, pomóc im w zakresie handlu, bo ich zaopatrzenie w artykuły handlowe ciągle jeszcze jest bardzo słabe w porównaniu z zaopatrzeniem rynku w latach przedwojennych. Starcom stojącym nad grobem należy udzielić pomocy materialnej, to nie wyniesie wiele, a jeśli tej grupie ludnościowej okazemy serce i pomoc, to tym gorliwiej będą oni pracowali dla Polski Ludowej.

Przewodniczący PWRN Jan Lembas zapewnił o posiadaniu w budżecie województwa środków na wsparcie dla autochtonów, lecz prosił o złożenie skonkretyzowanych wniosków ze wskazaniem odbiorców pomocy⁵⁴.

Postanowiono też rozwiązać bolesną dla środowisk autochtonicznych kwestię powrotu najbliższych krewnych i znajomych deportowanych do ZSRS. W pierwszych miesiącach 1957 r. wyborcy z Ziemi Zachodnich i Północnych podczas spotkań z posłami na Sejm PRL żądali, aby ci „spowodowali repatriację z ZSRR członków ich rodzin, **jakoby** [wyróżnienie – A.S.] wywiezionych tamże po wojnie”. W odpowiedzi na to w połowie lipca Zygfryd Sznek, podsekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych, skierował pismo do kierowników Wojewódzkich Zarządów Spraw Wewnętrznych, w którym polecił zebranie za pośrednictwem prezydiów rad narodowych wszystkich szczebli danych na temat wywiezionych osób⁵⁵. Do

⁵³ Ibidem, Sprawozdanie z zakresu ludności autochtonicznej za II półrocze 1960 r., 4 I 1961, k. 103.

⁵⁴ *Z sesji Wojewódzkiej Rady Narodowej (fragmenty)*, „Nadodrze” 1958, listopad/grudzień, wydanie specjalne, s. 5.

⁵⁵ APZG, PWRN, 7863, Pismo Zygfryda Szneka, podsekretarza Stanu w MSW do

września 1957 r. zebrano w Zielonogórskim dane na temat łącznie 10 osób z Pszczewa, Stołunia, Międzyrzecza, Przytocznej, Wojciechowa i Buczyny (w powiecie świebodzińskim), o których powrót zabiegali współmałżonkowie i znajomi⁵⁶.

W trosce o lepsze skomunikowanie wsi z ośrodkami miejskimi zwrócono się m.in. z prośbą do przewodniczącego PWRN w Zielonej Górze, by wspomógł zabiegi autochtonów z Nowego Kramaska o budowę stacji kolejowej w Kolesinie (powiat sulechowski). Postulowano też przemianowanie przystanku z Kolesin na Nowe Kramsko (Kolesin był przed wojną miejscowością czysto niemiecką). Jak wyjaśniał przedstawiciel władz wojewódzkich: „samo nazwanie stacji na Nowe Kramsko stanie się do pewnego stopnia rekompensatą dla tej ludności, która w okresie niewoli szczególnie silnie walczyła o utrzymanie polskości na Ziemi Babimojskiej”. Mimo zabiegów PWRN i notatek prasowych Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Poznaniu zbagatelizowała niniejsze postulaty⁵⁷.

Za jeden z mierników akceptacji ówczesnego systemu politycznego uważano skalę zaangażowania w prace rad narodowych. W 1956 r. wskazywano, że w gromadzkich RN w Nowym Kramsku, Podmokłach Małych i Babimoście autochtoni stanowili 80–100% radnych. Podobnie wysoki udział notowano w miejscowych gromadzkich ogniwach Związku Samopomocy Chłopskiej i kołach gospodyń wiejskich. Niepokoiła sytuacja w Pszczewie, gdzie wśród 23 radnych odnotowano zaledwie 1 autochtona, mimo iż ludność rodzima stanowiła około 40% lokalnej społeczności⁵⁸.

W ramach stabilizowania systemu politycznego i kształtowania prawidłowych postaw społecznych wystąpiono do Komisji Porozumiewawczej Stronnictw Politycznych w Zielonej Górze o „umieszczenie na listach kandydatów na radnych (powiatowych, miejskich i gromadzkich) odpo-

Kierownika Wojewódzkiego Zarządu Spraw Wewnętrznych, 15 VII 1957, k. 173.

⁵⁶ Ibidem, Pismo kierownika Wojewódzkiego Zarządu Spraw Wewnętrznych w Zielonej Górze do MSW, 18 września 1957, k. 174.

⁵⁷ Ibidem, Notatka Franciszka Jenka, kierownika Wojewódzkiego Zarządu Spraw Wewnętrznych, 16 XII 1957, k. 218–222.

⁵⁸ Ibidem, Sprawozdanie opisowe z zakresu zagadnień ludności autochtonicznej na II półrocze 1956 r., k. 28.

wiednio do wielkości środowisk, [większej] ilości przedstawicieli ludności pochodzenia miejscowego”⁵⁹.

Wiosną 1957 r. na łamach zielonogórskiej prasy przetoczyła się dyskusja o potrzebie awansu kulturalnego ludności rodzimej. Tematyka ta powróciła podczas obrad Sejmiku Kultury w Zielonej Górze w lipcu tego samego roku. W uchwalonej deklaracji ideowej napisano:

Tysiącami nigdy nie przerwanych nici utrzymywała łączność z Macierzą prosta ludność chłopska, w zwyczajach i języku, pielęgnując wciąż żywą tradycję polskiego nad tymi ziemiemi władania. A gdy wreszcie po długich oczekiwaniach ziemia ta wróciła do odrodzonej Polski, konieczność zespolenia jej z Ojczyzną stała się najpilniejszą sprawą naszej współczesności. Ten naturalny proces zakłócony został błędami naszej polityki wewnętrznej. Z pośpiechem nakazanym powagą sytuacji trzeba dziś odrabiać zaniedbania, odbudowywać nadszarpnięte zaufanie w stosunku do ludności rodzimej. [...] chcielibyśmy powiedzieć wszystkim o dramatycznych dziejach tej nadodrzańskiej krainy, o ocalonych pomnikach przeszłości, na których widna do dziś ręka naszych praojców mówi wciąż o żywych tradycjach polskości tej ziemi. Tradycji tej szukać będziemy we wszystkich przejawach działalności Polaków od najdawniejszych czasów aż do żyjących jeszcze działaczy Związku Polaków w Niemczech⁶⁰.

Symbolicznym gestem było wybranie Jana Cichego, dawnego „króla Polaków” z Nowego Kramaska, na honorowego prezesa Lubuskiego Towarzystwa Kultury (LTK). Apolonia Krawiec – zasłużona działaczka kulturalna z tej samej miejscowości – została członkiem honorowym Towarzystwa⁶¹.

Pod koniec 1957 r. w ramach LTK powstała sekcja regionalna, która zrzeszała „aktywistów spośród ludności rodzimej oraz badaczy dziejów byłego Pogranicza”. Celem sekcji, którą kierował wybitny działacz oświatowy

⁵⁹ Ibidem, Pismo Franciszka Jenka, kierownika Wojewódzkiego Zarządu Spraw Wewnętrznych do Komisji Porozumiewawczej Stronnictw Politycznych w Zielonej Górze, 30 XI 1957, k. 241.

⁶⁰ Cyt. za: J. Koniusz, *O działalności LTK w środowiskach ludności rodzimej*, „Rocznik Lubuski” 1966, t. 4, s. 398.

⁶¹ Ibidem.

Wiesław Sauter, było „otoczenie szczególną opieką ludności rodzimej i jej działaczy z okresu międzywojennego, gromadzenie materiałów o przeszłości regionu oraz upamiętnienie walk o polskość Babimojszczyzny i Międzyrzeczekiego”⁶².

W grudniu 1957 r. zaproponowano Rozgłośni Polskiego Radia w Zielonej Górze, aby w audycji rocznicowej poświęconej powstaniu wielkopolskiemu uwzględniono udział autochtonów w tym zrywie niepodległościowym⁶³. W trosce o ratowanie tradycyjnej kultury ludowej pogranicza wnioskowano do organów wojewódzkich o zorganizowanie kursów haftu i wykonywania stroju ludowego. Noszono się z zamiarem stworzenia muzeum regionalnego w Nowym Kramsku i chóru w Podmokłach Wielkich. Prócz tego, w porozumieniu z Polskim Radiem, zamierzano utrwalić na płytach pieśni ludowe z ziemi międzyrzeczeko-babimojskiej, a także skompletować zbiór gawęd, bajek, legend, muzyki i opisy tańców ludowych⁶⁴. Zorganizowano wycieczki dla młodzieży autochtonicznej do Warszawy i Krakowa⁶⁵.

Akcję upowszechniania wiedzy o przeszłości i kulturze Polaków z dawnego pogranicza kontynuowano w następnych latach. Przodowało w tym czasopismo „Nadodrze”. W październiku 1958 r. zamieszczono artykuł wspomnieniowy Leona Obsta o działaniach powstańczych na Babimojszczyźnie w latach 1918–1919⁶⁶. W tym samym numerze Tadeusz Kajan opublikował stenogram wywiadu przeprowadzonego w zielonogórskiej rozgłośni radiowej z Janem Baczewskim, wybitnym przedstawicielem przedwojennego polskiego ruchu narodowego w Niemczech⁶⁷. Gorzką

⁶² Ibidem.

⁶³ APZG, PWRN, 7863, Pismo Franciszka Jenka, kierownika Wojewódzkiego Zarządu Spraw Wewnętrznych do dyrektora Rozgłośni Polskiego Radia w Zielonej Górze, 13 XII 1957, k. 249.

⁶⁴ Ibidem, Pismo Franciszka Jenka, kierownika Wojewódzkiego Zarządu Spraw Wewnętrznych do dyrektora Rozgłośni Polskiego Radia w Zielonej Górze, 20 XII 1957, k. 251.

⁶⁵ Ibidem, Informacja o pracy rad narodowych na terenie Babimojszczyzny, [XII 1957], k. 308.

⁶⁶ L. Obst, *Naprzód, Wiana!!*, „Nadodrze” 1958, wydanie specjalne (październik), s. 4.

⁶⁷ T. Kajan, *Nie damy pogrześć mowy...*, „Nadodrze” 1958, wydanie specjalne (październik), s. 4.

wymowę miał artykuł Janusza Weroniczaka opisujący życie starej, samotnej autochtonki z Gorzowa⁶⁸. Przedstawiono też ustalenia Józefa Koniecznego, socjologa zatrudnionego w PWRN w Zielonej Górze, będące plonem analizy akt Urzędu Stanu Cywilnego w gromadzie Pszczew, dotyczących małżeństw zawieranych przez ludność rodzimą⁶⁹.

Kolejny numer był już w całości poświęcony problematyce autochtonicznej. Jak napisano na pierwszej stronie:

Wydamy dziś „Nadodrze” poświęcone wyłącznie sprawom regionów babimojskiego, międzyrzeckiego, złotowskiego i Zielonej Góry, które adresujemy głównie do licznych tutaj skupisk rodzimej ludności. Nie jest to przypadek, lecz prosta konsekwencja naszego stałego zainteresowania problematyką Babimojszczyzny i Krainy Międzyrzeckiej jako najtrwalszych bastionów polskości i polszczyzny na Środkowym Nadodrze⁷⁰.

Wokół tego tekstu wyeksponowano nazwy skupisk ludności rodzimej: Babimost–Kargowa–Pszczew–Trzciel oraz Szarcz–Kramsko–Podmokle–Dąbrówka⁷¹. Na kolejnej stronie zamieszczono wiersz-apel pt. *Tym, co przybyli* autorstwa Marii Zientary-Malewskiej, działaczki kulturalno-oświatowej z Warmii i Mazur, nauczycielki w Nowym Kramsku na Babimojszczyźnie. Utwór nawołujący do pojednania przybyszów z Polski Centralnej i dawnych Kresów Wschodnich z ludnością rodzimą zaczynał się od słów: „Podaj mi rękę bracie mój drogi, Znad Wisły, Bugu, Naroczy! Do nas przywiodły cię nowe drogi... Bracie mój popatrz mi w oczy”⁷².

⁶⁸ J. Weroniczak, *Świat w bańce mydlanej*, „Nadodrze” 1958, wydanie specjalne (październik), s. 5.

⁶⁹ W latach 1945–1957 autochtoni wybierali na współmałżonków przedstawicieli własnej grupy lub przybyszów z pobliskich powiatów międzychodzkiego i nowotomyckiego. Wyraźnie unikano zawierania małżeństw z repatriantami (J. Konieczny, *Wymowa ślubnego kobierca*, „Nadodrze” 1958, wydanie specjalne (październik), s. 10).

⁷⁰ „Nadodrze” 1958, listopad/grudzień, wydanie specjalne, s. 1.

⁷¹ Ibidem.

⁷² M. Zientara-Malewska, *Tym, co przybyli*, „Nadodrze” 1958, listopad/grudzień, wydanie specjalne, s. 2.

W krótkim artykule sprawozdawczym anonimowy autor (Z. R.) podał dane dotyczące liczebności i rozmieszczenia ludności rodzimej w Zielonogórskim. Wskazywano na obecność 8856 osób (określanych mianem „rodzimych Lubuszan”), z tego 6143 na wsi i 2713 w miastach. W rozbiciu na powiaty szacunki te przedstawiały się następująco: sulechowski – 3359, międzyrzecki – 2059, skwierzyński – 702, wschowski – 490, zielonogórski – 364, świebodziński – 307, nowosolski – 207, gorzowski – 203, żagański – 181, szprotawski – 169 i strzelecko-krajeński – 120. W pozostałych powiatach mieszkały kilkunasto–kilkudziesięciosobowe grupy osób zaliczanych do autochtonów. Wskazywano też, że w ostatnich latach w ramach akcji łączenia rodzin do RFN wyjechało około 940 osób, a do NRD 343. Liczba pozostałych w Zielonogórskim tzw. uznanych Niemców nie przekraczała 715 osób⁷³.

Kontynuowano dzieło rejestrowania zanikającego folkloru Babimojszczyzny. Wiesław Sauter, docierając do najstarszych mieszkańców Starego i Nowego Kramska, Wielkich i Małych Podmokli, Kargowej i Babimostu, zapisał treść i linię melodyczną 50 pieśni, a 99 nagrał na taśmę magnetofonową. Na lata 1959–1960 planowano wydanie pod patronatem Lubuskiego Towarzystwa Kultury śpiewników zawierających oryginalne pieśni Babimojszczyzny. Po zakończeniu prac na tym odcinku dawnego pogranicza Sauter zamierzał zebrać pieśni i przyspiewki znane w Dąbrówce Wielkopolskiej, Pszczewie i Szarczu⁷⁴.

Istotnym składnikiem treści „Nadodrza” były materiały biograficzne dotyczące liderów polskiego ruchu narodowego na dawnym pograniczu. W artykule *Ostatni z królów* przybliżono postać Kazimierza Kowalskiego z Szarcza. Napisano:

Kazimierz Kowalski z Szarcza jest obecnie jedynym żyjącym przywódcą Polaków najstarszego pokolenia na taką skalę, jak: Spiralski, Cichy, Lisowski, Budych IV i Paździorek. Oczywiście i Paździorek, i Kowalski działali, w najtrudniejszych warunkach, a wyniki ich działalności były mało widoczne. Germanizacja w okolicach Pszczewa poczyniła wielkie postępy.

⁷³ Z. R., *Liczby*, „Nadodrze” 1958, listopad/grudzień, wydanie specjalne, s. 2.

⁷⁴ *Pieśni babimojskie*, „Nadodrze” 1958, listopad/grudzień, wydanie specjalne, s. 3.

Dziś jeszcze niestety widoczne. Kazimierz Kowalski został przez Państwo Ludowe odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi. Mimo 72 lat żywo jeszcze interesuje się życiem społecznym kraju, swego powiatu i wydarzeniami międzynarodowymi. Ze szczególnym zrozumieniem i niepokojem patrzy na rozwijający się rewizjonizm zachodnio-niemiecki⁷⁵.

Przypomniano też postaci nieżyjących już: Jana Budycha IV⁷⁶, Teodora Spiralskiego⁷⁷ i Jana Cichego⁷⁸.

Wiesław Sauter, powtórzy, przewodniczący sekcji regionalnej Lubuskiego Towarzystwa Kultury, sygnalizował przypadające na 1959 r. rocznice: 40-lecia walk powstańczych o Nowe Kramsko, Kargową i Babimost (luty), 30-lecia uruchomienia polskich szkół mniejszościowych w Starym Kramsku, Podmokłach Małych, Nowym Kramsku, Podmokłach Wielkich, Dąbrówce Wielkopolskiej i Babimoście (maj–lipiec) i 20-lecia masowej wywózki działaczy spod znaku Rodła do obozów koncentracyjnych w Sachsenhausen i Ravensbrück. Przygotowywano tablice pamiątkowe, pomniki, prelekcje i publikacje⁷⁹. Bogdan Kowalski, kierownik szkoły w Starym Kramsku,

⁷⁵ t.j., *Ostatni z królów*, „Nadodrze” 1958, listopad/grudzień, wydanie specjalne, s. 5. Ostatnie zacytowane zdanie wskazuje na uwikłanie anonimowego autora artykułu w „antyrewizjonistyczne” (czyli faktycznie antyniemieckie) działania ówczesnych władz. Niewykluczone, że był to artykuł inspirowany przez Służbę Bezpieczeństwa z Zielonej Góry lub przynajmniej z nią konsultowany (A. Słabig, op. cit., s. 153).

⁷⁶ W. Chełkowska, *Jan Budyh IV*, „Nadodrze” 1958, listopad/grudzień, wydanie specjalne, s. 6.

⁷⁷ T. Jasiński, *Królewska śmierć*, „Nadodrze” 1958, listopad/grudzień, wydanie specjalne, s. 6–7.

⁷⁸ W artykule napisano: „Ogół społeczeństwa trafnie ocenia zasługi Cichego wbrew garstce ludzi, którzy chcieliby go »weryfikować«. Okazało się to choćby w czasie obrad Sejmiku Kultury w Zielonej Górze, w początku lipca ubiegłego roku, kiedy na wniosek Komisji Mandatowej jednomyślnie i owacyjnie nadano Cichemu godność prezesa honorowego nowo utworzonego Lubuskiego Towarzystwa Kultury. W osobie Cichego jako przywódcy wyrażono w ten sposób hołd ludności rodzimej, która przyczyniła się przez swój patriotyzm do naszego powrotu na Ziemię Piastowskie” (W. S., *Pierwszy wśród równych*, „Nadodrze” 1958, listopad/grudzień, wydanie specjalne, s. 7).

⁷⁹ W. Sauter, *Co zamierzamy zrobić*, „Nadodrze” 1958, listopad/grudzień, wydanie specjalne, s. 8.

nawiązując do zbliżającej się 30. rocznicy otwarcia pierwszej polskiej szkoły we wskazanej miejscowości (1 maja 1929 r.), napisał:

W dniu tym powinna runąć ostatecznie ściana dzieląca „nas” i „was”, Polaków mieszkających tu od dziada i Polaków przybyłych na te ziemie po 1945 r. Dzisiaj wszyscy mieszkańcy Ziemi Lubuskiej mogą powtarzać stare hasło Związku Polaków w Niemczech – „wytrwamy i wygramy”. Tak, wytrwaliśmy i wygraliśmy⁸⁰.

Jednak pierwszą okazją do spopularyzowania polskich dziejów Babimojszczyzny była 40. rocznica walk powstańczych. 2 lutego 1959 r. z inicjatywy LTK zorganizowano uroczystość w Babimoście, w której udział wzięli lokalni weterani powstania, mieszkańcy miasteczka i okolic, przedstawiciele PZPR, ZSL, Stronnictwa Demokratycznego oraz organizacji społecznych i młodzieżowych. Przewodniczący Prezydium PRN w Sulechowie odsłonił pomnik-głaz ufundowany przez LTK ku czci poległych powstańców. Następnie podczas uroczystej akademii odznaczono kilku kombatantów Wielkopolskimi Krzyżami Powstańcami⁸¹.

W maju 1959 r. zorganizowano lokalne uroczystości w Starym Kramsku i Dąbrówce Wielkopolskiej, które zostały objęte honorowym patronatem przez ministra oświaty i przewodniczącego PWRN w Zielonej Górze. Zaplanowano zebrania, na których omawiano dzieje poszczególnych szkół, a także wspomniano działalność nauczycieli. W Starym Kramsku wydano jednodniówkę zatytułowaną *Czcząc pamięć służyć współczesności*. Na ścianach budynków, które niegdyś służyły polskiej oświacie, pojawiły się pamiątkowe tablice informacyjne⁸². Te skromne obchody były zapowiedzią uroczystości o randze wojewódzkiej, która odbyła się 14 czerwca w Nowym Kramsku. Zaprezentowano wówczas dorobek artystyczny szkół jubileatek oraz zespołów amatorskich działających w środowiskach ludności rodzimej. Udostępniono zwiedzającym dwie wystawy (historyczną i plastyczną) poświęcone

⁸⁰ B. Kowalski, *Przed świętem*, „Nadodrze” 1958, listopad/grudzień, wydanie specjalne, s. 8.

⁸¹ J. Koniusz, op. cit., s. 398–399.

⁸² Ibidem, s. 399.

przedwojennemu szkolnictwu⁸³. Za zasługi w krzewieniu polskiej oświaty na dawnym pograniczu odznaczono Złotymi Krzyżami Zasługi: Wandę Chełkowską (nauczycielkę w Dąbrówce) i Bogdana Kowalskiego (kierownika szkoły w Starym Kramsku). Pośmiertnie zaś uhonorowano: Wacława Fabisia, Stanisława Obsta, Wojciecha Piweckiego, Franciszka Spiralskiego i Franciszka Sarnowskiego⁸⁴. Przy tej okazji LTK opublikowało pracę zbiorową pt. *„Nie damy pogrześć mowy...” Przyczynki do dziejów szkolnictwa polskiego na Ziemiach Zachodnich*, obejmującą artykuły i wspomnienia nauczycieli pracujących do 1939 r. na Babimojszczyźnie i w Dąbrówce⁸⁵.

W kolejnych numerach „Nadodrza” umieszczono nieco materiałów o Polakach, którzy w okresie przedwojennym w wyniku migracji zarobkowych znaleźli się głębi ziemi lubuskiej, z dala od zwartych skupisk mniejszości polskiej. Tadeusz Kajan, powołując się na przykład dawnej Polonii z Wrocławia, apelował o publikację wspomnień ostatnich przedwojennych polskich imigrantów (pochodzili z Górnego Śląska i Poznańskiego), którzy osiedli w Zielonej Górze i Żaganiu. Zdaniem autora byłoby to świadectwo mówiące o „odrodzeniu i regeneracji żywiołu polskiego w ośrodku zgermanizowanym bez reszty”⁸⁶. Izabela Koniusz przypomniała postać Leona Pineckiego, urodzonego w Stołuniu (powiat międzyrzecki), sławnego zapaśnika z okresu międzywojennego, który po zakończeniu kariery zamieszkał w Łagowie⁸⁷.

Pod koniec 1957 r. wskazywano na obecność w Zielonogórskim 7143 osób rodzimego pochodzenia, w tym w powiecie sulechowskim – 3396, międzyrzeckim – 1720, skwierzyńskim – 563 i wschowskim – 314. Naj-

⁸³ *Kronika kulturalna*, „Nadodrza” 1959, R. 3, nr 4 (10), s. 15.

⁸⁴ J. Koniusz, op. cit., s. 399.

⁸⁵ *„Nie damy pogrześć mowy...” Przyczynki do dziejów szkolnictwa polskiego na Ziemiach Zachodnich*, red. W. Chełkowska, Zielona Góra 1959.

⁸⁶ T. Kajan, *Ci, co przetrwali*, „Nadodrza” 1959, R. 3, nr 5 (11), s. 2.

⁸⁷ I. Koniusz, *Champion z Łagowa*, „Nadodrza” 1959, R. 3, nr 5 (11), s. 12. Życiorys Pineckiego, jego dokonania sportowe i tożsamość narodowa budzą dziś liczne kontrowersje (zob. szerzej D. Brożek, *Leon Pinecki ze Stołunia nie był mistrzem? Jaka jest prawda o karierze Polskiego Mastodonta?*, <https://gazetalubuska.pl/leon-pinecki-ze-stolunia-nie-byl-mistrzem-jaka-jest-prawda-o-karierze-polskiego-mastodonta/ar/c15-7888570>, dostęp: 25.02.2023).

licznymi skupiskami były miejscowości: Nowe Kramsko (1021), Dąbrówka Wielkopolska (845), Babimost (790) i Pszczew (720). Na ogółem 650 000 mieszkańców województwa autochtoni stanowili 1,09%. Znacznie wyższy odsetek był zauważalny w trzech powiatach: sulechowskim – 9,87%, międzyrzeckim – 5,22% i skwierzyńskim – 3,06%. Dominowało wśród nich zatrudnienie w rolnictwie (983 rolników indywidualnych i 368 robotników rolnych w PGR-ach). Ponadto 467 osób pracowało w pozarolniczych zakładach państwowych i spółdzielczych⁸⁸. Największymi pracodawcami były w tym przypadku Fabryka Cukierków w Kargowej i Zakład Dziewiarski w Babimoście⁸⁹.

Liczebność środowiska autochtonicznego w Zielonogórskim utrzymała się na podobnym poziomie do końca lat 60. Podjęte przez władze działania na rzecz poprawy bytu ludności rodzimej, ale przede wszystkim silne przywiązanie tej grupy do „małej ojczyzny”, sprawiły, że emigracja do Niemiec przybrała niewielkie rozmiary. W latach 1955–1959 z powiatu sulechowskiego za Odrę wyjechało jedynie 37 osób, z tego 21 do RFN i 16 do NRD⁹⁰. W powiecie międzyrzeckim na opuszczenie kraju zdecydowało się 111 osób⁹¹.

W 1960 r., wraz z nawrotem tendencji konserwatywnych i totalizujących w polityce Władysława Gomułki i jego ekipy, skończył się stosunkowo pomyślny dla polskiej ludności rodzimej okres w powojennych dziejach. W czerwcu wskazanego roku Sekretariat KC PZPR przyjął uchwałę w sprawie „wzmocnienia walki z dywersyjną, antypolską działalnością za-

⁸⁸ APZG, PWRN, 786, Pismo Franciszka Jenka, kierownika Wojewódzkiego Zarządu Spraw Wewnętrznych do kierownika Wydziału Kultury PWRN, 20 XII 1957, k. 251.

⁸⁹ Ibidem, Informacja o pracy rad narodowych na terenie Babimojszczyzny, [XII 1957], k. 307–308.

⁹⁰ Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Poznaniu (dalej: AIPN Po), 0038/35/9, Analiza sytuacji po zagadnieniu rewizjonizmu niemieckiego za rok 1959, 11 I 1960, k. 117. W latach 1955–1970 z powiatu sulechowskiego wyjechało łącznie 136 osób, z tego 86 do RFN i 50 do NRD (AIPN Po, 0038/114/6, Informacja dotycząca wyjazdów emigracyjnych z terenu powiatu sulechowskiego, 16 II 1971, k. 9).

⁹¹ AIPN Po, 0038/35/5, Pismo zastępcy komendanta powiatowego MO ds. bezpieczeństwa do zastępcy komendanta wojewódzkiego MO ds. bezpieczeństwa, 27 II 1959, k. 119–120; por. A. Brencz, op. cit., s. 616.

chodnioniemieckich rewizjonistów”, która w praktyce oznaczała podjęcie zmasowanej akcji represyjnej wobec autochtonów i „uznanych” Niemców w województwach północnych i zachodnich. W imię zahamowania „szerokiej i wielostronnej działalności dywersyjnej” prowadzonej z RFN starano się odciąć ludność rodzimą od zachodnioniemieckiej pomocy humanitarnej i kontaktów z przedstawicielami tamtejszych organizacji ziomkowskich. Równocześnie próbowano w przyspieszonym tempie oczyścić przestrzeń kulturową z pozostałości niemieczyzny. Zaostrzono kryteria wyjazdów emigracyjnych, wypuszczając jedynie osoby uciążliwe dla państwa polskiego ze względów ekonomicznych, społecznych lub politycznych⁹². Tak po „odejściu od zdobyczy Października” rozpoczął się okres „małej stabilizacji” w życiu środowisk autochtonicznych w województwie zielonogórskim.

Polska ludność rodzima ziemi lubuskiej, niezwykle aktywna na polu społeczno-kulturalnym, silnie przywiązana do ojczystej ziemi i własnej kultury regionalnej, przetrwała wyjątkowo trudny okres stalinowski w Polsce. Zaznała wtedy ucisku ekonomicznego, wzmożonej inwigilacji ze strony aparatu bezpieczeństwa i negowania pielęgnowanych dotąd wartości. W drugiej połowie lat 50. XX w. władze komunistyczne, zwłaszcza ich ogniwa terenowe, dostrzegały konieczność rewizji dotychczasowej polityki wobec ludności rodzimej. Obawiano się, że miejscowi autochtoni wyemigrują do Niemiec, co byłoby dotkliwym ciosem zarówno dla polityki historycznej tracącej „żywy dowód odwiecznej polskości” ziemi lubuskiej, jak i dla słabej gospodarki województwa zielonogórskiego, wciąż naznaczonego wojennymi zniszczeniami i wyludnieniem. Uruchomienie akcji pomocy materialnej, naprawienie błędów poczynionych w poprzednich latach i oficjalne propagowanie dorobku działaczy spod znaku Rodła przyniosły pozytywne efekty. Polska ludność rodzima w Zielonogórskim pozostała w swoich dawnych siedzibach (w przeciwieństwie do wielu Mazurów i Warmiaków wyjeżdżających z kraju), na ogół akceptowała ówczesną politykę władz, aktywnie włączała się do życia społecznego, kulturalnego i gospodarczego województwa. W jakiejś mierze było to pokłosie silnych związków z pobliską Wielkopolską i pielęgnowanego przez lata etosu pracy organicznej pod niemieckim panowaniem. Wreszcie, jak można się domyślać, korzystnie

⁹² A. Słabig, *op. cit.*, s. 150–163.

na postawy autochtonów wpływała przynależność do Kościoła rzymskokatolickiego, wspólna dla tutejszej ludności rodzimej i napływowej. Była to ważna płaszczyzna integracyjna, aczkolwiek pomijana milczeniem w ówczesnej oficjalnej prasie i dokumentacji urzędowej. Pozytywną rolę odegrali też aktywiści zrzeszeni w Lubuskim Towarzystwie Kultury i redakcji czasopisma „Nadodrze”. To oni wielokrotnie inspirowali działania władz na rzecz poprawy bytu, dowartościowania i propagowania dorobku ludności rodzimej ziemi lubuskiej. Dziś po wielu latach od tamtych wydarzeń, w zmienionych warunkach politycznych i ekonomicznych, potomkowie autochtonów z dawnego pogranicza nadal z dumą pielęgnują kulturę ludową swoich przodków i pamięć o uporczywej walce o zachowanie własnej tożsamości.